Nr. 2. Lwów, Niedziela dnia 8. stycznia 1893. Rok XXV.

SZCZUTEK

SZCZUTEK wychodzi od r. 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie	10 zł.	
półrocznie	5 „	
ćwierćrocznie	2 „	50 ct.
miesięcznie	— „	85 „

Numer kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracyi „Gazety Narodowej“ ul. Czarnieckiego l. 2, we wszystkich księgarniach, Ajencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:
REDAKCJA „SZCZUTKA“
we Lwowie, Czarnieckiego 4.

XXV

rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Kopiec Unii lubelskiej.

Zbłąkanych synów dość w naszej krainie,
I grosz obficie na swawolę płynie,
I bez zarzutu fałszu, wróg zacięty
W Monaco szukać kazał nam poenty!

Tem większa tobie cześć, mieszczański synu,
Który dźwigałeś niegdyś sztandar czynu,
A potem sztandar ofiary i pracy...
— O Smolce mowa, chylcie skroń, rodacy!

Gdy inni trwonią, On grosz zgromadzony
W pocie i znoju; On żywota plony,
Bez chwalby próżnej, ochotnie, a szczerze
Idei złożył na ołtarz w ofierze...

Ofiarność jego, jako kopiec wielka:
Ofiarność dobra ludów Zbawicielka...
Niechajże jak słońce z kopca szczytów ona
Przykładu żarem rozgrzewa nam łona!

Urywek z sprawozdania budowy kopca Unii lubelskiej.

Od początku robót do końca roku 1892 wydano . . . 71.662·07

ze składek pobrano . . 12.358·54

niedobór . . . 59.303·53

pokryłem z własnej kieszeni.

Franciszek Smolka.

Lwów d. 1. Stycznia 1893.



Nadaremnie!

Sroży się wściekłość północnego płazu,
Co cielskiem swojem zgniótł świata połowę;
Polskę on połknąć pożądał odrazu,
A choć od wieku męczarnie wciąż nowe
Nasyła na nią, ona jakby z głazu
Nieskruszonego — *e pur si muove.*

Żyje... W męczeńskim swoim majestacie
Żyje i rośnie i cierpliwie czeka,
I bohaterskie wciąż rodzi postacie,
Co w przyszłość patrząc, choć ona daleka, —
W tę, która w wolnej znów nas złączy chacie,
Jak niewstrzymana naprzód dąży rzeka.

Uląkł się Hurko dumnej ich powodzi
I przez refleksję do muru przyparty,
Płacze w ukazie... Skąd się moc ta rodzi,
Która bezkarnie walkę toczy z czarty?
Której miecz nie ściął, nie ukradnie złodziej,
I Hurko nie mógł wytrzeć z dziejów karty?

Wszystko, „bez skutku“! Oto jego słowa
W słynnym ukazie, który mówić wzbrania...
O, Polsko, twoja męczarnia wiekowa
Nie poszła w niwec, skoro dziś tyrania
Sama przyznaje, jako w niej się chowa
Niemoc, choć na cię wszystkie djabły zgania.

Najwyższa chwała twoja w manifeście,
Co się naiwnie wobec świata skarzy,
Iż pokonałaś wszystkie twe boleście,
Że ani mowy tobie, ni ołtarzy
Wydrzeć nie zdołał wróg przez lat trzydzieście...
Nuż z wiarą naprzód, Bóg snać na twej straży!

Wiedeń, w styczniu

Lieber Apolinary!

Zatęskniłem więcej za tobą jak ty za mną i nie dziwię się. W Skwarzawie musi ci być prawdopodobnie lepiej niż w hotelu Erzherzog Karl, rzadko cię w domu widząwięc wyobrażam sobie, jak ci muszą dogadzać!

Co do mnie, jestem jeszcze trochę niedysponowany, leżałem nawet w łóżku, a mimo to myślę ciągle o was... I tak jak widzisz, posyłam ci program, który za moją poradą spisał najmądrzejszy bez wątpiepienia, bo sam minister oświaty!

Bądź tak dobry przeczytać go dla lepszej dygestji przy czarnej kawie po obiedzie.

A więc jest historja stara jak świat, że im człowiek bardziej się starzeje, tem więcej tęskni za miłym spokojem. Zróbcie więc mi przedewszystkiem tę drobnostkę i starajcie się stronnictwa parlamentarne pofastrygować.

Należy mi się także coś od was, et cela me revient de droit, bo, i ja dla was także i robiłem i robię... Ot, chcieliście reformy sądownictwa, — dobrze, dałem wam komisję dla kodeksu karnego — róbcie sobie kodeks!

Żądacie dalej, aby nie wyzyskiwano ludności wiejskiej przez podobne instrumenta jak wykupywanie gruntów i nakłanianie do lekkomyślnych spekulacji. Gdyby to zależało tylko a mon gré, zrobiłbym, coby się tylko dało — ale co zrobić, pomyśl tylko, z żydami. Was sol man mit den Juden machen?

Apropos reformy podatku, której się domagacie; bardzo mi się ta myśl uśmiecha — no, i kochanemu Steinbachowi konweniuje ona nadzwyczaj. Powiada, że musi coś na niej zarobić; — to dla niego jest la poule aux oeufs d'or również jak reforma należytości przy przeniesieniu własności nieruchomości.

Prócz sporów narodowościowych, których winni zaniechać Niemcy i Czesi, potrzeba, abyście zaniechali żądań o inwestycje dla swego kraju. Onegdaj na radzie ministerjalnej, a wiesz, że ona bardzo za sejmami nie ciągnie — uchwalono na wniosek Steinbacha, że to należy wyłącznie do kompetencji Sejmu galicyjskiego. Macie więc doskonałą sposobność rozszerzenia autonomii!

Nie róbcie mi przeto żadnych niepotrzebnych Anstandów, bo wreszcie, gdy mi to wszystko obrzydnie, to kiwnę i pojadę do Nizei, gdzie przyjemniej się zabawię jak we Wiedniu, i gdzie tych wiecznych utarczek mam już bis auf die Ohren.

A teraz dajcie mi tylko na ministra Czech dobrego Niemca, a na specjalnego ministra Niemców Polaka i będzie Alles gut.

Ainsi m'aide bon Dieu! Więcej ustnie, bo spodziewem się, że twoje Skwarzawskie Heimstäte zaraz porzucisz i przyjedziesz do Wiednia, aby wspólnie program opracować. Słyszałem, że w swoim czasie doskonałe dla was programy wyrabiał Romanowicz. Wybadaj delikatnie, czyby się tego nie podjął znowu na wypadek odrzucenia programu Gautscha.

A teraz grüsse dich tausendmal
tout a vous
Taaffe.

Tuczempy.

Chciano w nas wmówić, że szli na lep biesu,
Zmieniając wiarę swą dla interesu;
Lecz dziś, gdy oni głos zabrali sami,
Inną poentę widzimy w tej sprawie:
Chciano ich gwałtem uczynić Russami,
A im nie pachnie jakoś prawosławie.

Na zgromadzeniu przedwyborczem.

Wyborca (zabierając głos). Co do mnie, proszę panów stojąc nad partjami...

Głos z galerji. Precz z nim, to musi być kamienicznik.

Wystawa hygieniczna w Petersburgu.

Na zapowiedzianą na miesiąc maj r. b. wystawę hygieniczną w Petersburgu, muzea narodowe polskie wysłać zamierzają:

a) pęki rózeg używanych przez inkwizytorów w cytadeli warszawskiej;

b) knuty kozaków kubańskich zbroczone krwią polskich niewiast i dzieci;

c) nahajki dońców postrzępione na ciałach litwinów;

d) dyby z chłopów unickich;

e) kajdany w których Sanguszków pędzono na Kaukaz;

f) pale i szubienice męczenników za wiarę i wolność z ciągu stulecia — oraz, według programu inne tym podobne okazy „z dziedziny nauki zajmującej się rozwijaniem środków ku pielęgnowaniu zdrowia ludzkiego!...“

„Na psim sądzie“.

„Na psim sądzie“ rzecz się dzieje
W pewnem dziele... To już źle!
Straszny, widno, brak tematu,
Gdzie się chwyta sądy psie!

Wybory do rady miejskiej.

Sprawozdanie naszego tajnego reportera

Klapsa.

Akcja wyborcza zbliża się ku świetnemu zakończeniu. Między trzema komitetami t. j. obywatelskim (zasiada w nim moc obewateli), powszechnym (którego członków nikt nie zna) i realnościowym w którym są reprezentowane wszystkie sfery, z wyjątkiem właścicieli realności); przyszło wczoraj do porozumienia. Kampania stoczona przez delegatów tych komitetów, skończyła się serdecznem podaniem dłoni, które uwieńczono wnioskiem profesora od pszczół, by kandydaci na radnych zgłaszali się zapomocą dzienników.

Do dnia dzisiejszego weszło do naszej Redakcji 1856 zgłoszeń, niektóre w formie rymowanej. Dla informacji naszych czytelników, podajemy ciekawsze z nich. Mogą one świadczyć, że zasada Dra Stanisława Obmińskiego: *„Abgesonders marschieren, gemeinsam schlagen“* wejdzie w nowej kadencji w życie, oby się tylko nie skrupiła na... interesach gminy miasta Lwowa..

Ciekawsze zgłoszenia kandydatów są następujące:

Pragnąłbym ja zostać radnym,
Boć moja w tem troska,
By w korycie Pełtwy pachła
Czysta „woda lwowska“.

Jan Ihnatowicz.

*

Mnie wybierzcie, a założę
W ratuszu (bez blagi)
Ulepszony wam skorowidz
Na panien posagi.

Walery Dzieślewski.

*

Konia! Konia nawet z wózkiem;
Dam za krzesło radne,
Bo inaczej wraz z domami
Mymi — w proch upadnę.

Andrzej Gołąb.

*

Wielka sala ratuszowa
W sam raz na mój głos,
Biada temu komu słowem
Tam wymierzę cios,
Więc jeżeli zacni ludzie, drogie szczęście wasze
Wybierajcie na radnego skromne „Szare ptaszę“.

Zdzisław Onyszkiewicz.

*

Mówiłem wam o tasiemcu,
Czy o soliterze;
Zostać głową solitera
Straszna chęć mnie bierze.

exprof. *Jaegermann.*

*

Zrobyt mene rajcą mista,
Cisar maje pryichaty;
Prysiahaju, że ne budu
Dyet za komisye braty.

W. Szuchewycz.

*

Choć kowal nie zawinił, rymarz dynda zdala;
Rymarza już odciąłem, wybierzcie kowala.

M. Michalski.

*

Nie rymarz, kowal winien, niech was to nie zraża:
Chcecie kowala, bierzcież razem i rymarza!

M. Walichiewicz.

*

Stu radnych jest za dużo. Sześciu by wystarczyło. Proponuję: siebie i obywateli Drągowskiego, Lisiewicza, Flaczyńskiego, Dra Ciesielskiego Teofila i Jaegermann'a.

Rewakowicz Henryk.

*

W ulicy Długosza parcelacja,
To dla mnie wielka turbacja,
Ażeby ją pourgować,
Chcę do Rady kandydować.

Budowniczy *Chrzanowski*,

*

Kancelarji adwokackiej nie — otworzę!
A radnego koncypienta znał kto może?
Jeśli nie znał, no to będzie cudek w mieście,
Tylko błagam! mnie panowie, mnie wybierzcie.

Dr. Stan. Obmiński.

*

Wszystkie powyższe zgłoszenia kandydatów przesłaliśmy wraz z innemi w oryginale ściślejszemu trójkomitetowi, gdzie zostały przyjęte sympatycznie. Prosimy o dyskrecję.

Bibików.

Russka dusza Bibikowa
Świetny pomysł z siebie snowa.

W imię państwa, w imię wiary
Wyrugować żąda miary!

One miary, gdzie w napisie
Polskiej nazwy znamię lśni się!

Nuż, Bibików, zważ łaskawie
Jeszcze jedną rzecz w tej sprawie...

Roztrząsnąwszy twe programy,
Zmierzyć ciebie zamierzamy.

Russką miarą, bez znaczników
Polskich, — mierzym cię Bibików!

I znajdujem — płoń, jak burak! —
Iż pan jesteś *krugom durak!*

U Szkowrona.

X. Winszuję ci—widziałem jak na wencie całą godzinę rozmawiałeś z starą i brzydką panną J.

Z. Przecież to była wenta dobroczynności.

Na czasie...

O, garstko wrąca, garstko młoda,
Cóż ideałem twym? Swoboda!
Niechże się z ciebie nie wylania
Bicz na swobodę przekonania,
Pozostaw starszym, co należy —
I w dawnej polskiej ślad młodzieży
Wstępując, pomnij, że nie wznieca
Skier bohaterstwa żadna „heca“;
Że śmiesznym tylko byłby w tobie
Teroryzm na dziejowym grobie;
Że ci z nim wcale nie do twarzy
Dziatwo rycerstwa i husarzy,
Że skandal tylko z niego spłynie,
Dla ciebie zasię wstyd jedynie!

Szczutki prowincjonalne.

Czerniowce 4. stycznia 1893

Blamują się już do reszty
Bukowińskie Rumuneszty.
Próbując, czy się im może
Uda sztuczka przy wyborze
Do Rady, — w walce zajadli
Jeden głos na rzecz swą — skradli!
Dziwią się temu ludziska,
Zważywszy jednak rzecz z bliska,
My nie dziwimy się zgoła;
Bo kto bezbronnych napada,
U kogo taka zasada,
Ten i ukraść także zdoła...

Dobromil 4. stycznia 1893.

Stary grodzie Herburtów, co się z tobą dzieje?
Padł mrok na twoje dawne, świetniejsze koleje.
Dziś ty nowe torować sobie pragniesz drogi:
Zważywszy, że jak wisieć, to za obie nogi,
Honorowym dyplomem rada twa obdarza
Już nietylko starostę, lecz i komisarza.

Kołomyja 4. stycznia 1893.

Strasznie się skarżą sądowcy nasi,
Że przeciążenie żywot im kwasi,
Że kolką lezie im w bok...

Porzućcież skargi, wy Syzyfowie!
Rząd zawsze dbały o sług swych zdrowie,
Wzmocni wasz zastęp, zacni panowie,
Na — ruski Nowy Rok!

Rzeszów 4. stycznia 1893.

Kandydaci na burmistrza
Ze wszystkich stron biegą!
Jest ich tylu — no... a w gruncie
Nie ma ni jednego!

Tarnobrzeg 4. stycznia 1894.

„Niezrównany, nieodżałowany,
Ukochany“ — Kto to jest! Rzecz prosta:
Tyle zdobyć czci, uznania tyle
Któżby zdołał inny, jak starosta?

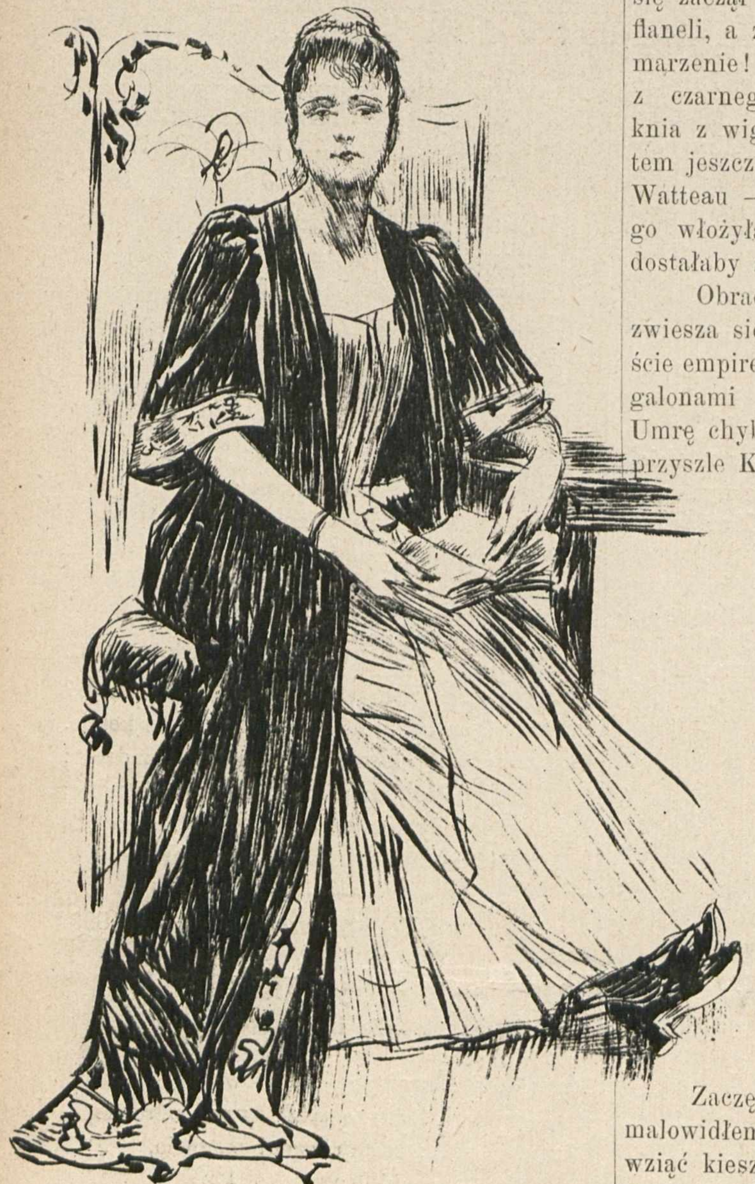
Szczególna pretensja.

— Życzę wielmożnemu panu wesołego nowego roku, szczęścia, zdrowia, fortuny i niebieskiej korony i proszę na piwo!

— A tobie za co? pierwszy raz cię widzę...?

— Ja proszę wielmożnego pana jestem synem stróża z drugiej kamienicy i co miesiąca pożyczamy od państwa sznura do wieszania bielizny!

Lalińska née Trzepałkowska.



Usiadłam spokojnie... a jednak umieram naprawdę, umieram z obawy i z trwogi: czy Kokonosia przyjdzie dziś rano lub nie?

Dalibóg strach, ile mamy ze sobą do obgadania! Przez calusieńką noc nie zmrużyłam oka, bijąc się z tysiącem myśli i niepewności... Bo proszę mnie tylko posłuchać...

Już się prawie decydowałam na krótkie okrycie aksamitne obłożone futerkiem z dwóch pelerynek skrojonych okrągło, gdy mi się przypomniało inne, takie same, jakie ma Wicherkowska w kształcie pelerynki z paltotem z ciemno ponsowego sukna?! Co począć, które wybrać? Jedno i drugie. A może ostatecznie to, co Wicherkowska tylko z czarną pasmanterją dżetową w tyle zakończoną frendzlą z perełek z grelotkami?!

Jeszcze większy kłopot mam z suknią wizytową z futrzanemi ranwersami. Jestto prawdziwe cudo w kształcie klinów z atłasu merveilleux w kolorze jasno zielonym... Ale podobniusieńką jota w jotę miała już Trajtarowska na wizycie u Klepackiej! Rozpacz, czego te baby już nie wymyślą?! Ubiorę się chyba w wełnianą w zielone i granatowe paseczki, przetykaną czarnym galonem naśladującym perskie baranki? Tego nawet sama gruba Gderasiewiczowa choćby pękła nie wykoncypuje!...

Już, już prawie zasypiałam gdy mi się zaczął przewidywać negliż z granatowej flaneli, a za nim zaraz negliżyk z krepy — marzenie! — a potem sukienka obiadowa z czarnego faille, a jeszcze potem suknia z wigonii ze szkockim stanikiem, a potem jeszcze potem szlafroczek z fałdem á la Watteau — boski! taki.. taki iż gdybym go włożyła Pudełkowska jak mamę kocham dostałaby spazmów i nerwowego płaczu!...

Obracam się z boku na bok a tu zwiesza się przedemną nowa suknia w guście empire z liliowego sukienka z brązowemi galonami futrzanemi i kremową gipiurą... Umrę chyba jeśli mi takiej za tydzień nie przyszle Kokonosia! Po tym mirażu czułam prawie na sobie drugą angielską z paskiem z pasmanteryjnego galonu, a ledwie ją zrzuciłam już już zaczęłam przymierzać oliwkową prynceskę z napierśnikiem surah...

Okropne są takie sny, okropne!... Wiłam się jak na torturach.., I całe szczęście jeszcze iż nie przyszły mi na myśl suknie balowe!.. Już by mnie chyba dziś rano znaleźli bez ducha!...

Czy ta Kokonowska przyjdzie raz czy nie... Wezmę się do roboty?... Ale do której?...

Zaczęłam ramki do foto-grafii ozdobione malowidłem ale mi się sprzykrzyły... Może wziąć kieszonkę ozdobioną haftem? A może teczkę arabską albo poduszeczkę tualetową z hiszpańską koronką... Ech nie! Ach już wiem! Leży tam gdzieś kieszonka na szczotki haftowana w podłużnej serwecie z haftem gobelinowym, tuż przy literach do haftu krzyżowego... Nie... i to nudne... A, a, a! Przecież od miesiąca nie miałam w ręku przykrywki na klawisze?... Odłożyłam ją razem z szkatułką na drobiażdżki z bibułki... Pewno jest w koszu, tym przybranym robotą szydełkową? I to także nie wesołe!... Doskonale! Wszakżeż przysięgłam sobie na prochy ojca iż skończę raz postumencik na wykałacze z białego drutu okręcony popielato niebieskim sznureczkiem!...

Jaka ja roztargniona?... Byłoby mi to wyszło z głowy?... A wszystkiemu winien Franuś odmawiając mi głupich 80 guldenów dla Kokonosi...

Przecież ona choć taka filantropka, darmo robić mi nie będzie... Ech, mam kredy- i jakoś sobie poradzę... Franuś narzeka że Mucio dostał kuru a Lunia bolu gardła... Nieznośne dzieciska! Niech Fracuska poszle po Wiczkowskiego... Cóż ja na to poradzę... Franuś cały dzień do późnej nocy biega za interesami po mieście, to mógłby zajść i do doktora...

Ale czy on co kiedy zrobi? On co nic nigdy nie wie? Na przykład ani słówkiem nie powiedział mi że Michałowie się rozwodzą, że Trypstrylscy dali mecenasowi kosza, że Zosia mężowi nową scenę wyprawiła.

A możebym ja sama po południu wstąpiła do Wiczkowskiego na chwileczkę?

Ech... żonaty!

JORDANOWI.

Pod maską kryłeś sie długo,
Dziś rzucasz ją.—Cóż to zmienia?
Tem większą twoją zasługą,
Żeś znany był — bez imienia.

Pomimo zrzuconej maski,
— Ogólne to wszystkich zdanie —
Zawsze „p. Julian Wieniawski“
Chadzać będzie po Jordanie.

Teatr, literatura i sztuka.

„Dla świętej ziemi“.

(Obraz dramatyczny w 5 aktach Sewera).

Sprawozdanie oryginalne „Szczutka“.

Piękną tę rzecz Sewera grano rzeczywiście tylko... dla świętej ziemi!...

Lekcja ekonomii.

Kancelista. Panie dyrektorze dobrodzieju! Czasy tak ciężkie, zima taka ostra, przybyło mi trzecie dziecię... Jeśli łaska proszę o 100 zł. zaliczki.

Dyrektor. Zaliczki?! Znowu zaliczki?! Doprawdy nie rozumiem panów jak wy gospodarujecie? Patrzcie proszę na mnie... Nigdy nie biorę zaliczek. Mam 20.000 zł. rocznego dochodu, połowę wydaję, drugą odkładam i jako żywo nie potrzebuję żadnych awansów...

Szewska pasja.

Fuchs, Ferencowicz, Chyrowicz
Oto szewców dzielnych grono,
Co po szpaltach pism prowadzą
Kłótnię wielce ożywioną.

Kłócicie się mistrze, dratwy,
Chociaż ludek z tego szydzi;
W ciągu kłótni waszej — buty
Szyć będą Niemcy i Żydzi.

Uszyją ich par, ile trzeba,
Bo ktoś je szyć musi przecie:
Wy, pojednawszy, się w końcu,
Bez butów sobie pójdziecie!

Imci pan Onufry.



— Oś, jak zaczęli mi ciągiem dziaukać i dziaukać nad uchem, tak i przenicował się człowiek na starość na heleganta, że aż kumowi z gubernii mało ślipia na wierzch nie wylazły!

Pociągnęli mnie niby niechcący do naszego ojca Dąbrowskiego, co koło Panny Marji ma najsławniejszy we Lwowie warsztat, kazali wybrać sobie jakieś zaszpicowane sztyflety, poczciwą moją kapotę z dziada pradziada zamienili z przeproszeniem na kabat, coby się na nim i sam pan Kropiowski podpisał i dalej wrzeszczeć: „idź teraz Onufry, niby konsyliarz na ratusz, taże ratuj onor miasta, co go już do połowy nadjedli hadwokaty, inżyniery, taj insze jenteligenty!“

Całą kopę lat nie miszał człowiek ani na włos swoje indywidibum do tej faramuchy i myślał, że go już spokojnie bractwo ze świecami poprowadzi na Łyczaków — aż tu wybucha taka komedja, Lwów od rogatki do rogatki trzęsie się jak w angielskiej frybrze i Bóg wie co się jeszcze przytrafić może!

Choćbyś buty z nóg i rąk pozdejmował, to ci jeszcze nie wystarczy palców na porachunek tych wszystkich partjów, co to mają chrapkę na nasz maistrat i na rządy! A oś rządzić to się chce wszystkim i czy podatek płacą czy nie, czy są miszczany, albo gruntowi prawowierny, albo jakie tam przybłędy! Zaraz pcha się to, marmocze, szachraji jak żyd na Wałach, byle rządzić!

Ale niedoczekanie ich! My już wimo gdzie raki zimują i po czemu łokieć! Aha, aus kapelusznik! Poznali my się na rozmaitych szpakach, to i teraz nie pozwolimo narobić jakowej kalamancji!

Niech tylko wszystki naszy miszczany narukują jak jeden mąż do kupy, niech idą na maistrat, niech swoje ubywatelskie głosy porządnie oddadzą, a wtedy zobaczymo co będzie z radą, taj z miastem, jak z każdego przedmieścia nie jeden, ale sześciu albo dziesięciu wyjdzie radników!

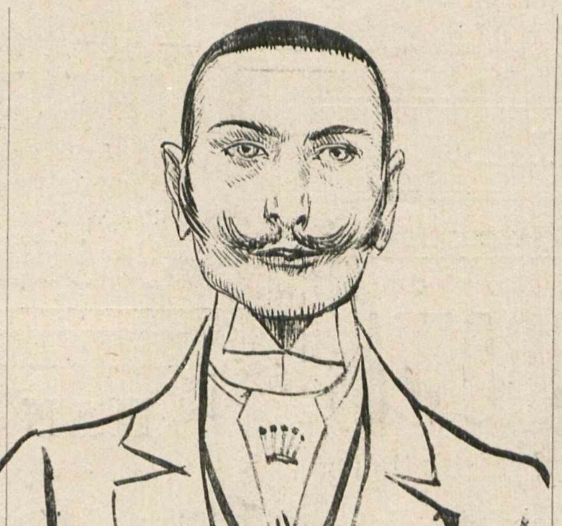
Oże tera po temu przyszły rychtyk najlepsze czasy. Już się i moja zgodziła na to, że mam przystać do hagitatorów i robić pre... per... pertranktacje między kandydatami, co u Naftuły siedzą i tymi, co u Przybylskiego piją!... Nie damo się, o! nie damo, bo miasto jest, było i będzie nasze aż do godziny śmierci!... A jakby poszło na udry, to i Onufry sam puści się na radnika i nietylko moje bachory, ale całe miasto mówić mi będzie: nasz tatuńcio!

A jenteligenty taj szachraje ani powąchają maistratu. Ani dudu! Zasię im do naszego śmiecia! Niech sobie drugiego Lwowa gdzieindziej poszukają!

Kum z gubernji także może sobie pójść na huby... Dosyć my już mieli jego gospodarowania, że aż człowiek wyglądał żółty jak piernik pod świętym Jurem! U każdego dzbana przeciek urwie się ucho, a dopiero u rozbitego?!...

Taj tylko!

P. BLAZEWICZ.



Jako dżentelman *pur sang*... zabiorę państwu tylko momencik...

Jestem Jan Nieroba z Blazewa Blazewicz, a to, zdaje mi się... mówi samo za siebie! Można mnie, pardon, można nas, poszukać w herbarzu Borkowskiego i znaleźć na stronicy 4. Gdybym nie był szlachcicem polskim, pragnąłbym bodaj zostać austryackim — w Galicyi bowiem gdzie „pomocnicy zawodu gościnno-szynkarskiego“ albo kominiarze kładą sobie wszędzie szumne przydomki człowiek bez herbu nie jest człowiekiem.

Jak poznamy się lepiej, a do tego mniemam przyjdzie nie długo, powiem państwu o sobie trochę więcej... Są to rzeczy, bez samochwalstwa, ciekawe... Dziś przy pierwszem naszem spotkaniu, mogę tylko dotykając kwestji *du jour* wyrazić ubolewanie nad nietaktem dziennikarstwa, które nie pytane, nie proszone zajmuje publiczność sprawą jakiejś żałoby i jakichś rocznic!...

Ja, co prawda, dzienników nie czytam z zasady, ale przecież czasem rzuci się okiem na kroniczkę a przy tej sposobności mimowoli wzrok pada na coś, coś takiego w guście tej żałoby lub podobnie...

Nie powiem aby mnie to zbytnio irytowało... Mnie nic nie irytuje i nic więcej prócz mojej osoby nie obchodzi... Wszakże już to samo iż muszę się na tym punkcie zastrzegać w tej chwili sprawia mi pewną różnicę...

Niech sobie tańczy kto, co i jak chce... Na odwrót niech nie dryga i nie skacze a zbiera natomiast wory pełne centów czy guldenów na rozmaite fundacje... To mi *alles Wurst und Pomade...* wymagać przecież od społeczeństwa mogę, mam poniekąd prawo, aby się z tem wszystkiem załatwiano w cichości bez huku bębnów, trąb i nieznośnego tromtadratycznego szurum burum...

Zresztą... wstałem dziś rano najnormalniej o dziewiątej. Język mam bardzo dobry. Herbatę wypiłem z apetytem... *All right...*

Mogłoby być mniej zimno... Ale kto wie co lepiej? Jest to pewien temat do rozmyślań... Wolałbym jednak i o tem nie myśleć...

Prawda? Ou... Dopiero d z i e s i ą t a, a ja już ziewam jak nieboszczyk p. Alfred...

Korespondencje redakcji.

Panom: Fiakrowi, Slonce w T. Z przyjemnością będziemy korzystać ale prosimy najdalej do czwartku przysyłać. Specyalny nasz referent zawsze każdemu odpowie.

Rododendronowi. Za słowo uznania dziękujemy; postaramy się, by co do formy literackiej pismo stanęło na pewnej wyżynie.

Klapsowi. Dziękujemy!

Figlarce. Idź pani za mąż — możesz być chyba humorystyczną... żoną

Castor i Polluks. Witamy zacnych przyjaciół w szeregach naszych współpracowników.

I. Łamigłówka.

**a — bis — cy — e — e — fu — ha — i — i —
in — le — mie — miesz — musz — na — na —
ni — ni — ny — pad — ry — ryl — ster — syp
zo — zy — żubr.**

Autor błaga przebaczenia
Za skąpstwo w ilości słów,
Początki i zakończenia
Uniewinnią go bez mów.

Dobra rzesza, — gwałt swawoli —
Uroczystość — dzikie zwierzę —
Książę Węgier — sprzęt do roli —
Bóstwo-ptak w egipskiej wierze.

Teraz znowu sztuczny wał —
I zwierzątka, zwierząteczka,
Słowian ten nawracać miał,
I skończona zabaweczka.

Dla szanownego abonenta „*Szczutka*" który pierwszy nadeszle trafne rozwiązanie powyższej łamigłówki, przeznaczyła Redakcja ozdobnie uprawną powieść M. Rodziewiczówny p. t. „Hrywda".

Rozwiązania.

Nr. 120.

Białe	Czarne
f 2 — f 4	c 5 — d 4
b 6 — e 6	e 8 — f 8
c 7 — f 7 + +	

Nr. 121.

Smutek podobny był do nienawiści
I stanął czarny, wielki między nami,
Więc rozłączeni byliśmy i sami.

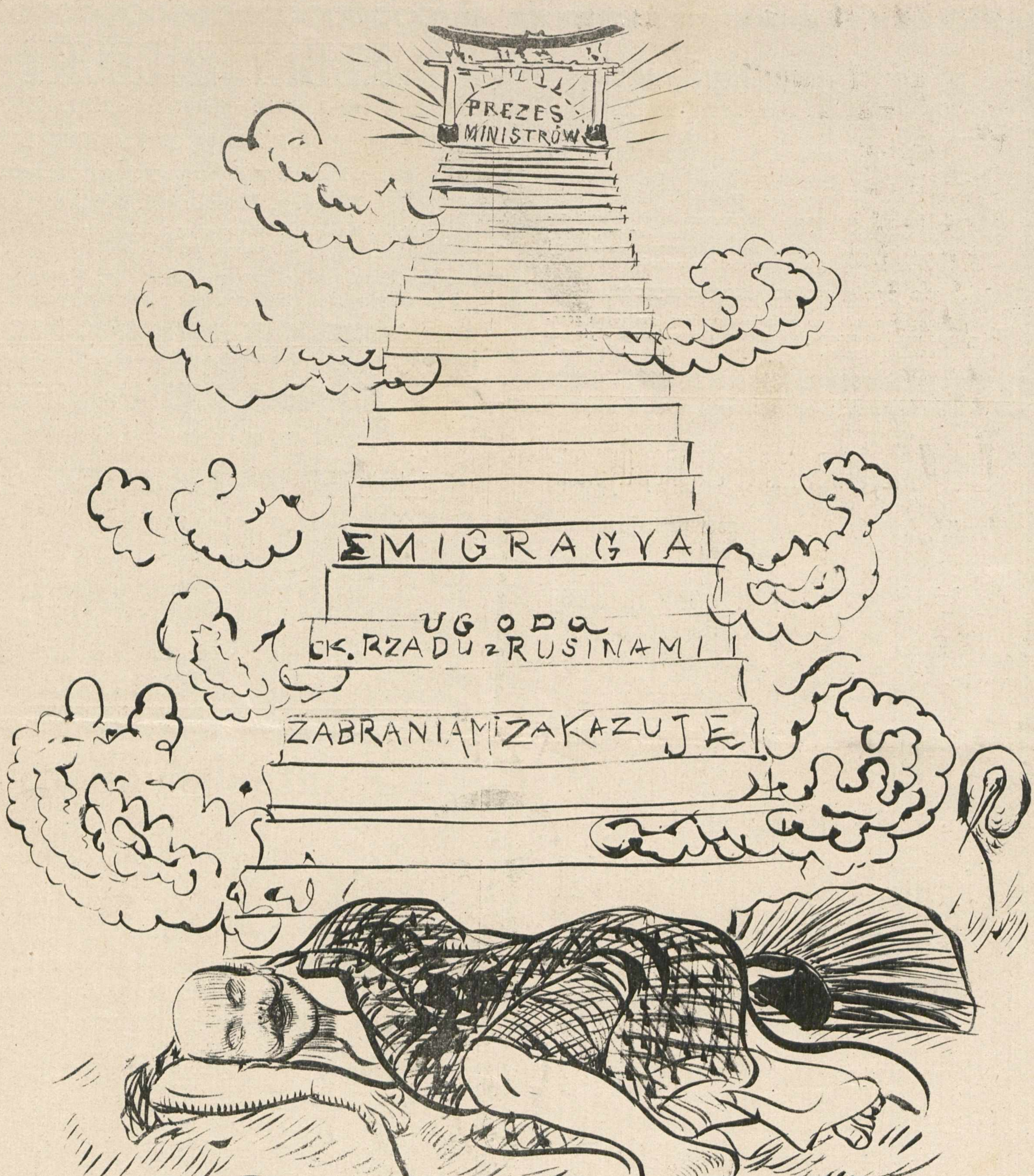
Juliusz Słowacki

Ojciec Zadżumionych.

Nr. 122.

Lesseps.

OGŁOSZENIA.



NOWY SEN JAKUBOWY.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Theodorowicz.** Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 74).